

BOJARY NA TLE HISTORII MIASTA

W PIERWSZYCH MIESIĄCACH II WOJNY ŚWIATOWEJ

część 2

Antoni Steckiewicz

W czasie jednego tygodnia we wrześniu 1939r. Białystok zmienił okupanta. Mieszkańcy Bojar z niedowierzaniem przyjmowali informację, że Sowiety (tak wówczas nazywano ZSRR) gwałcąc terytorium Polski całą długością granicy, liczącej około 1000 km. Była to dosłownie nawałnica 1,5 milionowej armii, która zajmowała Kresy i szła za wycofującą się armią niemiecką. Był to żywioł wszechogarniający, nie do przeciwstawienia się. Taka była brutalna rzeczywistość. Następował czwarty rozbiór Polski, poprzedzony paktem Ribbentrop - Mołotow,

Po latach poeta napisze, że polskie drogi po których dreptali do szkoły Jaś i Małgosia były przyjazne i gościnne, a rzeki za leniwe aby stworzyć dla wroga przeszkodę i barierę /wolny przekład autora/. Zacytowana przenośnia literacka oddaje jednak stan rzeczy. Szosą Wołkowyską oraz drogami równoległymi i bocznymi parła armia sowiecka do Białegostoku. Rogatki miasta przekroczyła 24 września i włąła się do śródmieścia przez Szosę Wschodnią (obecnie ul. Baranowicka), Nowowarszawską, Warszawską oraz Szosami pod Krzywą i Zwierzyniecką. Przekazanie miasta armii sowieckiej odbyło się w ratuszu (naroże ulic Warszawskiej i Pałacowej). Na wąskich ulicach zgromadził się tłum, w którym przeważali i prym wiedli Żydzi manifestując na część "armii wyzwolicielki". Wychodzący do swoich "jeepów" niemieccy oficerowie z trudnością przepychali się, twarze mieli kamienne i zacięte. Gdy już weszli - nie mogli ruszyć. Żydzi absolutnie lekceważyli dźwięki klaksonów. Na dwóch połowych wozach błyszczały proporczyki generalskie. Skutek był taki, że wycofujący się na zachód i północ Niemcy bili, katowali i mordowali Żydów, których tylko spotkali. Incydent przed ratuszem uświadomił wielu mieszkańcom miasta, że o ile potrwa nowa okupacja, to Żydzi będą współpracować z władzą sowiecką na rzecz dyskryminacji i eksterminacji innych nacji w szczególności Polaków. Nie mylili się w przewidywaniach, co pokazał czas do miesiąca czerwca 1941.

Miasto stało się dosłownie punktem zbornym wędrowki ludów. Wracali ewakuowani służbowo na wschód, a także całe rodziny uciekinierów i w pojedynkę (najczęściej mężczyźni) pieszo, chłopskimi wozami dosłownie kto jak mógł. Byli wyczerpani fizycznie ale przede wszystkim zszokowani i okaleczeni psychicznie, a to za sprawą tzw. "czeronoszmatników" elementów kryminalnych którzy uzbrojeni w broń palną lub pałki i kije zatrzymywali na drogach uciekinierów, rabowali ich i obrzucali wyzwiskami.

"Podejrzanych" pakowali do piwnic, stodół i chlewów aby przekazać dla sowieckiego NKWD. Sprawcami tych bandyckich wyczynów byli także białoruscy chłopci inspirowani i podjudzani przez sowiecką agenturę, która częstokroć bezkarnie działała w II Rzeczypospolitej. Prym wiedli również Żydzi z małych wschodnich miasteczek jako warstwa bardziej "uświadomiona politycznie". Mieszkańcy Bojar ciesząc się powrotów swoich bliskich i sąsiadów nie mogli uwierzyć relacjom. Ale takie były fakty. Na Bojarach prawie nie było rodziny, w której nie było ewakuowanego lub uciekiniera. Wszyscy zastanawiali się co będzie dalej prognozy i odczucia były nad wyraz pesymistyczne.

Jako konkretny przykład przytoczę relację mojego stryja, śp. Adama Steckiewicza, przedsiębiorcy, właściciela (do września 39r.) składu opału i mat. Budowlanych przy ul. Słonimskiej 14, gdzie również mieszkał, ochotnika w wojnie obrony 1920 r. i członka organizacji społecznej -Komitetu do Walki z Komunizmem, który prowadził działalność w B-stoku. Z grupą kolegów na motocyklach i rowerach zostali zatrzymani, obrabowani z plecaków, dokumentów, motocykli i rowerów. Osadzono ich i pilnowano dwa dni i nocie w stodole, a "czerwonoszmatnicy" codziennie dawali im lekcje wyzwisk, straszili rozstrzelaniem, itp. Cudem dosłownie udało się im uciec trzeciej nocy, przed wejściem armii sowieckiej. Gdyby nie ucieczka podzieliliby los łagierników na nieludzkiej ziemi. Wrócili szczęśliwie do domów i rodzin. W późniejszym terminie musieli uciekać do Warszawy.

Intensywny eskodus uchodźczy trwał od końca września do grudnia 39r. Ze wschodu uciekali przez Białystok stali mieszkańcy Kresów Polacy ocaleni od wywózki do łagrów, oficerowie, ziemianie, pracownicy administracji i wymiaru sprawiedliwości, uczestnicy wojny w 1920r., leśnicy i inni. Nie wszyscy mieli czasowe oparcie w rodzinie. Pukali do drzwi mieszkańców Bojar (jak i innych dzielnic), dalszych krewnych, znajomych i ludzi zupełnie obcych. Zawsze otrzymywali pomoc i wsparcie pożywienie, noclegi, nawet możliwość umycia się była czymś ważnym. Byli zamyśleni i zatroskani o swoje rodziny pozostawione na Kresach, mając nadzieję, że represje okupanta nie dotkną rodziców, żon i dzieci (uciekiniernami byli niemal wyłącznie mężczyźni). Jakże się mylili w swoich nadziejach. Wszyscy kierowali się przez nieszczelną jeszcze (do grudnia 39r.) granicę do

Warszawy, aby tam przeczekać. Otwierały się dramaty i tragedie ludzkie na 5 lat!!!

Pamięć i niezabliźnione rany tych dramatów po przeszło 60-ciu latach w wielu rodzinach trwają do dnia dzisiejszego i przechodzą na następne pokolenia.

Z terenów włączonych do Rzeszy i z Warszawy przybywali jako uciekinierzy Żydzi dosłownie tylko z walizkami lub plecakiem. Porzucali mieszkania, sklepy nawet własne fabryki, gdzie się da przed eksterminacyjną polityką nazizmu. Zamieszkivali u rodzin, krewnych, starali się wynająć jakiś kąt. Były to całe rodziny. Ich liczbę można szacować od 5-10 tysięcy. Zamieszkivali również na Bojarach, gdyż tradycyjne żydowskie dzielnice (tzw. Chanajki i rejon ulic Kupieckiej (obecnie Malmeda) i Jurowieckiej pękały w szwach.

Na Bojarach nie stacjonowały żadne sowieckie jednostki wojskowe. Budynki po polskiej policji przy ulicy Warszawskiej objęło NKWD i organizujące się oddziały milicji ludowej. Można ocenić, że w mieście i pobliskich miasteczkach - stacjonowało kilkadziesiąt tysięcy żołnierzy. Place, skwery, parki i ulice zastawione były samochodami były to ciężarówki 1,5 tonowe marki GAZ, przestarzałe, ulegające częstym awariom, na licencji Forda z wczesnych lat dwudziestych. Ciężki sprzęt czołgi, tankietki i działa parkowały w białostockich koszarach. A jak wyglądał sowiecki bojec? Długi "nieobrębiony w dole płaszcz, barwy szaroziemistej", "pikalhanba" tegoż koloru, buty nieokreślonego kształtu i fasonu pociągnięte dziegiem. Oficerowie, a szczególnie tzw. polityczni (politrucy) nosili ze skórzanej imitacji kurtki, pasy z koalicijką i zwisający pistolet typu "nagan". Mieszkańcy na widok "tych strojów" wrzuszali ramionami, krytykowali, a co dowcipniejsi pokpiwali.

W rozmowach z ludnością tak żołnierze jak i przede wszystkim oficerowie- tłumaczyli, że przybyli w celach wyzwoleniczych od "Jaśniepańskiej" Polski, chwalili dobrobyt Sowietów, ich wysoką kulturę itp., itd. Ale ludzie wiedzieli swoje i mało kto dał się uwieść propagandystom agitatorom. Tyle w skrócie o armii sowieckiej. Stanowiła ona pewne tło, może nawet folklor miasta. Na głównych ulicach brzmiał pełnym głosem język rosyjski i żydowski. Polski przeszedł jakby w podziemie.

W ostatnich dniach września na Bojarach jak i całym

mieście otwarte zostały szkoły podstawowe i średnie. Pozornie nic się nie zmieniło wrócili do swoich uczniów nauczyciele. Ale nie wszyscy "część została porwana przez miesięczną zawieruchę" - nie wróciła! Działo już "wojenne kuratorium oświaty". Agitatorzy awizowali już zmiany w programach nauczania, wychowania i celów jakim ma służyć szkoła, m.in. cofnięcie o jeden rok klas, tworzenie tzw. "dziesięcioletek", przymusowe wprowadzenie nauki języka rosyjskiego lub białoruskiego. Wymaganie nauki religii (skąd my to znamy), itd.

Czy rodzice protestowali? Niepokój, niepewność i strach nagłej zmiany politycznej knebłował usta. Było to odczucie absolutnie obezwładniające. Były niemniej odważne, indywidualne protesty. W Szkole Podstawowej Nr 1 (obecnie III LO), na zebraniu jeden z rodziców wygłosił patriotyczne wystąpienie, że Państwo Polskie istnieje, organizuje się rząd w Paryżu, a programy szkolne muszą być dotychczasowe. Była odpowiedź przedstawicieli wojennych władz oświatowych, utrzymana w duchu pojednawczym i jak obecnie się mówi -tolerancyjnym. Gdyby te słowa padły miesiąc lub dwa później odważny rodzic byłby aresztowany. Teraz jednak przedstawiciele nowej władzy, póki co starali się być ugodowi i wyrozumiali. Wszak zajęli połowę Polski z hasłami wyzwolenia politycznego i społecznego. Programy szkolne ulegały przyspieszonym systematycznie zmianom w wiadomym duchu i w treści merytorycznej. Zmienił się obraz ulic Bojar. Nie słychać było swobodnych i głośnych rozmów. Ludzie mieli troskę i smutek w zachowaniu i na twarzach. Czy czekali jeszcze na cud wyzwolenia? Część społeczeństwa - mimo beznadziejności sytuacji na ten cud czekała. Szczególnie głęboko ten okres przeżywała patriotyczna młodzież harcerze i uczniowie białostockich gimnazjów i liceów, również młodzież rzemieślnicza. Realia wskazywały na konieczność powierzchownego dostosowania się do zaistniałej sytuacji, ale duchowo i wewnętrznie trwać w oporze i swoich przekonaniach!

Od redakcji

W następnym numerze "Echa Bojar" p. Antoni Steckiewicz przedstawi stosunki społeczne, postawy i zachowania mieszkańców Bojar oraz przybyszów ze wschodu w pierwszej fazie II wojny światowej.